Samospalenie Ryszarda Siwca

12 września minie 42 rocznica samospalenia Ryszarda Siwca dokonanego w czasie ogólnokrajowych dożynek na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie w obecności szefów partii, dyplomatów i 100 tysięcy widzów.

Kim był? Jakie były przyczyny, że targnął się na swoje życie w tak drastyczny i spektakularny sposób?

Pierwsze lata życia Ryszard Siwiec spędził w Dębicy, tutaj się urodził w 1909 r. i mieszkał, aż do śmierci ojca w 1914 r., po czym z matką przeniósł się do Lwowa. Humanistyczne zdolności kształtował w Państwowym Gimnazjum im. Jana Długosza, po zakończeniu którego naturalną drogą dla młodego, inteligentnego młodzieńca wychowanego w atmosferze patriotyzmu, katolicyzmu były studia. Wybrał Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, kończąc uczelnię z tytułem magistra filozofii.

Po zakończeniu edukacji przeniósł się do Przemyśla i zaczął pracować w tamtejszym Urzędzie Skarbowym. Tam też zastał go wybuch II wojny światowej, która była początkiem drogi zakończonej 8 września na stadionie dziesięciolecia (zmarł cztery dni później w szpitalu).

W trakcie wojny był członkiem Armii Krajowej walczącej z niemieckim okupantem. Tę walkę Siwiec uważał za swój święty obowiązek. Po zakończeniu wojny nowa, sowiecka rzeczywistość była dla niego nie do przyjęcia. Nie mogąc prowadzić walki zbrojnej z systemem, który krwawo zakorzeniał się w polskiej ziemi, w psychice wielu Polaków służących tym, którzy pragnęli stworzyć nowego człowieka – bez Boga, bez dawnej ojczyzny, nie chciał przykładać ręki do budowy tego systemu. Dlatego też w Przemyślu odrzucił propozycję pracy w szkole, jako nauczyciel historii, nie chciał przekazywać dzieciom nieprawdy i wykoślawionego obrazu rzeczywistości, którą komunistyczne władzy nakazały w szkołach nauczać.

Nadeszły bardzo ciężkie chwile dla rodziny Siwców, która liczyła siedmioro osób- rodzice i piątka dzieci. Wciąż brakowało pieniędzy, dlatego też Ryszard musiał dorabiać parając się nawet takim zajęciem jak hodowanie kur…

Wielką pasją Ryszarda Siwca była historia, jeszcze w domu rodzinnym kultywowane były wszystkie narodowe tradycje. Posiadał bogatą bibliotekę. Wiedza była podstawą, aby

rozumieć to co działo się dookoła. W marcu 1968 r. miały miejsce bunty studenckie i Siwiec chciał się z przywódcami strajku skontaktować. Nie wiadomo czy mu się udało. Kilka miesięcy później nastąpiła inwazja wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. To prawdopodobnie te wydarzenie było impulsem do wyrażenia protestu.

Był 8 września. Stadion Dziesięciolecia w Warszawie zgromadził ponad 100 tys. ludzi, którzy mieli być świadkami uroczystości dożynkowych. Część z nich była jednak świadkami zupełnie czegoś innego. Tylko część, bowiem całe zajście dosłownie ograniczyło się do jednego sektora stadionu, a to co krzyczał palący się człowiek słyszeli tylko ludzie, którzy stali najbliżej.

W kilka minut po godzinie 12 Ryszard Siwiec oblał się rozpuszczalnikiem i podpalił. Wokół płonącego nastąpiło zamieszanie. Ludzie rozbiegli się. Krzyczał: Niech żyje wolna Polska. To okrzyk konającego wolnego człowieka. Nie ratujcie mnie, zobaczcie, co mam w teczce.

Po chwili ogień ugaszono. Nadbiegli milicjanci, otoczyli Siwca szczelnym kręgiem. Mógł jeszcze stać o własnych siłach. Mówił: Jest to wyraz protestu przeciwko łamaniu praworządności i wolności. Jego stan był ciężki. Został odwieziony do szpitala.

Płonący człowiek, jego okrzyki i akcja ratunkowa wywołały zamieszanie na stadionie. Było ono jednak niewielkie, ograniczyło się do XII sektora. Co było powodem samopodpalenia, wiedzieli tylko ludzie siedzący obok Siwca. Nie rozeszło się to jednak zbyt daleko. Tylko nieliczni uczestnicy dożynek przyszli bliżej dowiedzieć się co zaszło. Zaczęły krążyć plotki: ktoś miał oblać się wódką i przypadkowo zapalić… Na stadionie trwał właśnie pokaz taneczny zespołów ludowych, cały czas przebiegał bez zakłóceń.

Ryszard Siwiec został przewieziony do Szpitala Praskiego w Warszawie. Tam esbecy przy pomocy ukrytego mikrofonu zdołali nagrać jego wypowiedź. Oto jej fragment: „Ginę po to, żeby zwyciężyła prawda, żeby zwyciężyło człowieczeństwo i żeby zwyciężyła miłość. Ginę po to, żeby zginęło kłamstwo, zginęła nienawiść i zginął terror. Nie odczuwam żadnego bólu i nie odczuwałem żadnego bólu przez cały czas. Bolą mnie tylko dwie ręce, lewa od składania fałszywych przysiąg, a prawa od ściskania ręki tych, którym złożyło się fałszywą przysięgę.”

Ryszard Siwiec zmarł po czterech dniach – 12 września 1968 roku.

Przez cały okres PRL-u skutecznie blokowano obieg jakichkolwiek informacji o tym wydarzeniu. Ci, którzy byli naocznymi świadkami, dowiedzieli się, że jakiś wariat oblał się wódką i podpalił. W rodzinnym Przemyślu Służba Bezpieczeństwa „puściła” informację o rzekomej chorobie psychicznej Siwca. Dopiero w 1969 r. za sprawa Radia Wolna Europa,

zaczęły do społeczeństwa przeciekać informacje o całym zdarzeniu. Całą prawdę społeczeństwo poznało dopiero po 1989 r. …

Szybko obalono twierdzenie o szaleństwie czy chorobie psychicznej Siwca. Koronnym dowodem na to był testament, który po sobie pozostawił samobójca. Wyłania się z tych zapisków obraz człowieka świadomego swojego zamiaru, obraz człowieka, który zaplanował swój protest przeciw wkroczeniu Wojsk UW do Czechosłowacji. Ale czy tylko? Pamiętajmy, że Siwiec był wychowany w przedwojennej Polsce, w duchu patriotycznym i antysowieckim. Młody Ryszard był dzieckiem, kiedy decydowały się losy Polski w śmiertelnym starciu z hordą bolszewickich oddziałów niosących „wolność" dla braci w Zachodniej Europy. Tylko zrozumienie całego kontekstu historycznego, pozwoli uświadomić czym było wkroczenie żołnierza Polskiego w granice sąsiedniego Państwa nie po to by bronić czy pomagać, ale po to by zdusić zalążki niepodległościowych dążeń Czechosłowaków marzących o normalności. Żołnierz polski wkraczał tam by w interesie Moskwy, bronią i krwią odebrać wszelkie nadzieje na wolność narodowi, który tak samo jak Polacy znajdował się pod butem ZSRR. Ten sam but chciał zdeptać nowopowstałe państwo Polskie w 1920 r., ten sam but zdeptał elitę polskiej inteligencji w ostatnich latach wojny i tuż po wojnie…

W swoim liście napisanym 7 września, jadąc w pociągu, dzień przed samospaleniem Ryszard Siwiec pisał tak do rodziny:

Kochana Marysiu!

Nie płacz! Szkoda sił, a będą ci potrzebne, jestem pewny, że po to dla tej chwili żyłem 60 lat, wybacz, nie można było inaczej po to, żeby nie zginęła prawda, człowieczeństwo, wolność, ginę. A to mniejsze zło – jak śmierć milionów, nie przyjeżdżają do Warszawy, mnie nikt nie pomoże, dojeżdżamy do Warszawy, piszę w pociągu i dlatego krzywo. Jest mi tak dobrze, czuję taki spokój wewnętrzny – jak nigdy w życiu! Kochane dzieci nie dokuczajcie mamie, uczcie się, bo to wasze największe zadanie na teraz. Niech was Bóg ma w swojej opiece Całuję Was Ojciec.
Zwrócił się również do dzieci: Wam moje drogie dzieci zalecam i nakazuję:

1) Nie dajcie nigdy odebrać sobie wiary w Boga, wiary w człowieka, w jego dążenia do wolności i prawdy. 2) Bądźcie zawsze dobrymi Polakami. Pamiętajcie, że Ojczyzna, to nie tylko wy, ale i ten zbałamucony polski milicjant, który bije Cię pałką i kopie za domaganie się wolności.
3) Zawsze pamiętajcie, że drugi człowiek jest takim samym człowiekiem jak wy, a często lepszym od was.

O Ryszardzie Siwcu nie zapomnieli Czesi, którzy jednej z ulic Pragi nadali jego imię. Natomiast w 2001 prezydent Republiki Czeskiej, Václav Havel przyznał pośmiertnie Ryszardowi Siwcowi order Tomáša Masaryka pierwszej klasy.

Również Słowacy uczcili ofiarę Siwca. We wrześniu 2006 w dniu święta narodowego Słowacji ambasador tego kraju František Ružička przekazał na ręce Wita Siwca, syna zmarłego nadany pośmiertnie Order Podwójnego Białego Krzyża III klasy.

19 sierpnia 2003 prezydent RP Aleksander Kwaśniewski odznaczył pośmiertnie Ryszarda Siwca Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, jednak rodzina zmarłego odmówiła przyjęcia Orderu z rąk Kwaśniewskiego…

W ostatnich dniach w Pradze odsłonięto pomnik Ryszarda Siwca. Dwumetrowy monument z czarnego marmuru, którego fundatorem jest Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, stął przed siedzibą Instytutu Badań Reżimów Totalitarnych (odpowiednik polskiego IPN). Z boku umieszczony jest napis w trzech językach – polskim, czeskim i angielskim; “Ryszard Siwiec (1909-1968), były żołnierz Armii Krajowej, w akcie sprzeciwu wobec wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego na terytorium Czechosłowacji dokonał samospalenia. W imię prawdy złożył najwyższą ofiarę”.